

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkolnictwo, życie codzienne, nauczyciele, gimnazjum w Krasnymstawie, liceum Staszica w Lublinie, matura

Nauczyciele z gimnazjum i liceum

Ja byłem fanem historii i miałem świetnych profesorów. Ja miałem szczęście ogromne do profesorów, do nauczycieli. I w Żółkiewce przecież byli ci nauczyciele, którzy mi dali bardzo dużo. W Żółkiewce zacząłem się uczyć niemieckiego, już wtedy, w szkole powszechnej.

W liceum była już historia kościoła, a ja byłem z historii mocny bardzo. I jak ksiądz zaczął mówić o pewnym etapie, to ja przypomniałem mu, głupio zresztą, bo nie powinienem mu tego robić, historię Borgiów i Aleksandra VI, słynnego papieża, który miał syna Cezarego i córkę Lukrecję Borgię, największych trucicieli w historii Włoch. Więc ja palce wziętem do góry i powiedziałem księdzu: „Czy ksiądz słyszał o tym Aleksandrze VI, który miał syna i ten...”. Delikatnie to powiedziałem. On się wściekł i wyrzucił mnie za drzwi. Wezwał mnie dyrektor i w ogóle usunął mnie ze szkoły, tu ze Staszica. Ale to byli mądrzy nauczyciele. Kazali przyjść matce, matka przyszła i: „Wychowała pani...” – ksiądz, nie żaden z nauczycieli, bo profesorowie byli za mną, szczególnie jeden. Że wychowała syna komunistę. Gdzie mi tam do komunizmu było? No, ale później to się dobrze skończyło. Bo nieźle się uczyłem, albo nawet dobrze i miałem takiego przyjaciela, profesora historii, Jana Dobrzańskiego, który nie tak dawno zmarł. 96 lat miał. Bardzo z nim blisko żyłem później. I on mówi, że jak mama tak się skarżyła, to on mówi: „Słuchaj, nie martw się. Nic ci się nie stanie”. No i po dwóch dniach takiej nieobecności w szkole, wezwał mnie dyrektor Moniecki, to był też mądry człowiek, on zginął, Niemcy go rozstrzelali w wigilię 39 roku. Tadeusz Moniecki. I ten Moniecki tak chodził po tej kancelarii swojej: „A ty głupi to ty jesteś”, i tak w kółko to powtarzał. W końcu stanął i powiedział tak: „Będiesz zbierał na karabin maszynowy”. Ja nie wiedziałem czy to była nagroda, bo przed wojną było powszechne zbieranie na uzbrojenie armii. I na tym się skończyło. Ale ten sam ksiądz, kiedy organizowałem te zjazdy z całej Polski, z całego świata właściwie, i poszedłem do niego, on już był wtedy na emeryturze i był w domu starców na Ogrodowej, jest taki dom dla księży wysłużonych. I powiedziałem, że go zapraszam

na zjazd i żeby miał kazanie u Dominikanów, jak to zwykle tam chodziliśmy. To się stary rozplakał, objął mnie i powiedział: „Ja was bardzo wszystkich kochałem”. Nowicki się nazywał. Tak. A wtedy za karę zdawałem egzamin z religii na maturze. Na maturze zdawałem egzamin, ale przyszło czterech księży z KUL-u i dostałem piątkę. A to są moje stopnie od początku... Słaby byłem tylko ze ścisłych tych. Ale dziwne, byłem doskonały z matematyki, a byłem matoł z chemii.

Data i miejsce nagrania	2012-04-24, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"